



FOT. MARCIN WEGNER

Nasze grzechy główne

AGATA DUDA-GRACZ opowiada o „Galgenbergu”

– Galgenberg to najnowsza Pani premiera, którą zobaczymy w Teatrze im. J. Słowackiego. Wyjaśnijmy tytuł spektaklu.

– Galgenberg dosłownie oznacza „szubieniczną górę”. Na tej górze, do dziś stojącej w Brukseli, wykonywano niegdyś wyroki śmierci. Była częstym tematem obrazów Breughla, którego malarstwem fascynował się Michel de Ghelderode – autor utworów będących podstawą spektaklu. Co ciekawe, Ghelderode, pisarz belgijski, mieszkał blisko domu Breughla, skąd widział ową „szubieniczną górę”. Stanowi ona dla mnie europejską odmianę Golgoty. Była aresztem śledczym, poczekalnią na śmierć i miejscem straceń. Bohaterowie mojego spektaklu znajdują się właśnie w sytuacji oczekiwania na śmierć.

– Jakie wątki i z jakich utworów Ghelderodego wybrała Pani jako podstawę swojego scenariusza?

– Warstwę podstawową stanowi *Dziwny gość* – wokół tego dramatu, opowiadającego historię ludzi w przytułku, a raczej wyrzutek na śmietniku cywilizacji, budujemy kolejne wątki zaczerpnięte z *Wędrowek Mistrza Kościeja*, *Kobieta u Grobu* i *Panny Jair*. Ghelderode był owładnięty obsesją śmierci, która przewija się w wielu jego utworach. Nasi bohaterowie też na nią czekają – ona przychodzi do nich z ulicy. Ten fakt inspirował wiele wydarzeń, ujawnia prawdziwą naturę człowieka i jego lęk

przed śmiercią. Bo przecież tak naprawdę nikt z nas nie wie, jak się zachowa w sytuacji ostatecznej. Bohaterowie Ghelderodego właśnie jej doświadczają. I co się wówczas dzieje? Oczywiście zaczynają wspominać, dokonują rozliczeń, wracają w przeszłość poprzez opowieści. One mają złagodzić ból oczekiwania na śmierć, a w efekcie go powiększają. Te opowieści dotyczą nie tylko umierania człowieka, ale i wartości. Opisują różne światy, w których rozpanoszyło się zło: hipokryzja, zakłamanie, obłuda. Każda z tych historii jest o naszych grzechach: zadróżności, nieczystości, nienawiści, słabości, pysze.

– Dlaczego Pani, młoda, atrakcyjna i pełna temperamentu kobieta, od lat interesuje się w teatrze tak mrocznymi tematami jak grzech i śmierć?

– Od trzech ostatnich spektakli nie mogę się od tego tematu oderwać. Ale też za każdym razem opowiadałam o nim inaczej. Myślę, że człowiek generalnie nie radzi sobie z tematem śmierci. Ja również. Szczególnie w naszych czasach, kiedy tak bardzo pokochaliśmy życie we wszystkich jego odmianach: dobrych i złych. Dlatego wypieramy z naszego świata jakąkolwiek mistykę. Stałymi się niezwykle materialistyczni i wciąż katujemy bogów, demony i duchy. Zbyt realnie stoimy na nogach. Temat śmierci jest dla mnie fascynujący może też dlatego, że przerażający. Jestem

grzeszna jak każdy i mam lęk przed śmiercią. Wadzę się z nią, bo nie potrafię się pogodzić z tym, że na pewno nadejdzie. A Ghelderode otarł się kilka razy o śmierć, również poprzez nieudane samobójstwo, i pewnie dlatego w sposób fascynujący opowiada o niej. Jeden z przyjaciół napisał o nim, że jego śmierć była końcem umierania. Że Ghelderode umierał całe życie.

– W jakich czasach rozgrywa Pani ten dramat?

– Temat jest uniwersalny, a więc ani miejsca, ani czasu nie określam dosłownie. Scenografia i kostiumy inspirowane są malarstwem Boscha i Breughla. Scenografia jest bardziej symboliczna niż dosłowna. Tworzymy świat, w którym każdy mógł żyć. Opowiadamy o sprawach gorzkich, ale często w sposób ironiczny. Bo przecież u Ghelderodego sporo jest humoru i dowcipu. Nie stawiamy żadnych tez, jedynie pytania. Na odpowiedzi jesteście nieco za głupi.

**Rozmawiała:
JOLANTA CIOSEK**

Galgenberg, scenariusz, reżyseria i scenografia – Agata Duda-Gracz, muzyka – Jakub Ostaszewski, choreografia – Kamila Jankowska, Witold Jurewicz, występują: Marta Konarska, Tomasz Międzik, Rafał Dziwisz, Maciej Jackowski, Sławomir Rokita i Krzysztof Piątkowski. Premiera 26 i 27 bm., godz. 19, Scena Miniatura Teatru im. J. Słowackiego.